

ZOBACZCIE „CZEGO NIE WIDAĆ”

Na co dzień zajmujący się dziennikarstwem Michael Frayn jest też autorem poczytnych powieści, scenarzystą, tłumaczem literatury rosyjskiej i — co nas szczególnie interesuje — należy do grona znanych i lubianych współczesnych dramaturgów. Jego komedie cieszą się dużym powodzeniem publiczności i są chętnie wystawiane przez teatry nie tylko angielskie.

Na scenie Kameralnej Teatru Polskiego w Bydgoszczy mamy aktualnie okazję oglądać „Czego nie widać” Michaela Frayna. Sztuka skonstruowana jest na zasadzie teatru w teatrze. Składa się z trzech aktów, z których pierwszy — obrazujący pracę reżysera z aktorami, mimo widocznego wysiłku odtwórców niektórych postaci, jest chwilami nudnawy, drugi — odsłaniający „czego nie widać”, a więc przedstawienie oglądane niby zza kulis — ma już znacznie lepsze tempo i jest rzeczywiście, jak na komedię przystało, bardzo zabawny. Prawdziwe jednak kaskady śmiechu wywołuje, (a zdarzyło się to nawet przy chłodnej zazwyczaj premierowej widowni), dopiero akt trzeci, ukazujący, gdzie jakie „poprawki” naniósł z czasem na gotowy już spektakl życie, jak osobiste perypetie artystów odbiły się na kształcie przedstawienia.

Komedya ta przez swoją wielowarstwowość i wieloaktowość aktorskich kreacji jest niezwykle trudna w scenicznej realizacji. Całe lawiny zdarzeń ciągle zmieniających swój bieg oraz nastroje postaci, bardzo różnorodny środek wyrazu, zmierzające do rozbawienia publiczności powodują, że iście karkołomnych trzeba zabiegów i reżyserskich i aktor-

skich, aby wydobyć wszystkie pierwiastki komiczne, utrzymać dobre tempo, a jednocześnie nie zdezorientować widza w tej goniwie zdarzeń. „Czego nie widać” kojarzy się trochę z kabaretem Olgi Lipińskiej, bijąc go jednak misternością budowy dramaturgicznej, choć nie dorównując głębią satyry. Komedya Frayna jest doskonałą zabawą wokół teatru i z teatru. Momentem najzabawniejszym, bo najbardziej zaskakującym i świetnie zagranym było wejście na scenę (tę w „sztuce”) Tima zamiast Fredricka. Efekt osiągnięto też m. in. dzięki dużemu kontrastowi warunków zewnętrznych grających te role artystów.

Aktorsko w bydgoskiej inscenizacji najlepiej zaprezentowali się Wanda Ostrowska w roli Dotty Otley, Andrzej Musiał jako Lloyd Dallas oraz Józefa Szalańska (Brooke Asthoń). Interesujące epizody stworzyli Piotr Milnerowicz (Tim Allgood) i Hieronim Konieczka (Selsdon Mowbray). Scenografia autorstwa Mariana Fischera i Krzysztofa Małachowskiego niczym nie szokowała, a była po prostu tłem dla scenicznych zdarzeń. Podobnie rzecz się miała z kostiumami. I te „teatralne”, i te „prywatne” dobrze określały charakter i funkcję postaci, przydając im komizmu.

ANITA NOWAK

Scena Kameralna

Teatru Polskiego

w Bydgoszczy

Michael Frayn: Czego nie widać

Przekład: Karol Jakubowicz i Małgorzata Sepi

Reżyseria: Wanda Laskowska

Scenografia: Marian Fischer i Krzysztof Małachowski

Premiera 27 listopada 1987 r.